

Śladem Pawła Włodkowica

Szukanie historycznych analogii jest zajęciem niezwykle inspirującym. Mogą one zadać kłam współczesnym teoriom, na których próbowano budować tzw. koniec historii, ale i zachowują wyrazistą aktualność, nawet gdy sięgają w daleką przeszłość. Upadek komunizmu i przyjęcie przez większość państw liberalnej demokracji nie odesłały historii do lamusa, raczej twórcę tego neoheglowskiego poglądu, czyli politologa i filozofa Francisa Fukuyamę.

A teraz zestawię zmagania Polski z Zakonem Krzyżackim w XV wieku na arenie międzynarodowej, a konkretnie na tle historii myśli europejskiej, ze zmaganiem polskiego rządu z Unią Europejską, szczególnie od czasu kiedy do władzy w Polsce doszły siły narodowe i patriotyczne.

Polska w XV wieku znajdowała się w kręgu kultury zachodniej, choć nie przyjęła feudalizmu jako podstawy ustroju państw europejskich, zachowując tradycyjny ustrój rodowy. Była chrześcijańska, ale odrzucała zwierzchnictwo cesarza, czego wymagało ówczesne prawo i europejski porządek. Mieliśmy jednak, dzięki św. Wojciechowi, własną prowincję kościelną w Gnieźnie, i to już od czterystu lat. Polska nie zaakceptowała reguły, że każdy w Europie musi mieć swojego suwerena i być czyimś wasalem. Polska nie wtopiła się w cesarski system jak Czesi, ale wytworzyła własną koncepcję bycia w Europie. Stworzyła, jak pisze prof. Feliks Koneczny - „własne pojęcie dobra społecznego, jako trzecią z kolei teorię tego rodzaju w chrześcijaństwie”, trwając przy tej koncepcji, której twórcą był kanonik Paweł Włodkowic z Brudzewa, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. To on wraz z polską delegacją, na soborze w Konstancji w latach 1414-1418, zadał prawdziwą klęskę Zakonowi Krzyżackiemu, popieranemu przez całą ówczesną Europę. Była to klęska o

wiele większa niż pod Grunwaldem. Sobór powszechny Kościoła katolickiego wraz z papieżem Marcinem V przyjął polskie postulaty, aby względem pogan obowiązywały te same prawa, co względem chrześcijan, oraz zasadę, że nie wolno nawracać na wiarę katolicką przemocą. Runęła więc w gruzach cesarska, a zarazem katolicka teoria imperializmu chrześcijańskiego, tym samym wspieranie Zakonu Krzyżackiego straciło sens. Wkrótce Czesi wypowiedzieli posłuszeństwo cesarzowi, stany węgierskie zawarły przymierze ze stanami polskimi, a biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki wprowadził równouprawnienie husytów. Zwyciężyła polska dyplomacja, wypracowana z mozołem teoria braterstwa narodów oraz zasada, że prawo publiczne ma swoje źródła w społeczeństwie, a nie w dynastyczności.

Polska musiała wtedy przejść okres wyjątkowo podłych ataków i oskarżeń. Na przykład dominikanin Johannes Falkenberg za pieniądze Zakonu Krzyżackiego głosił, że nie może być większej zasługi dla chrześcijaństwa jak zabicie każdego Polaka, a polskiego króla i jego dostojników należy jak najszybciej powiesić.

Nie różnił się więc Falkenberg od współczesnego Niemca prowadzącego w Polsce własną firmę, niejakiego Hansa G., który zapewniał publicznie, że zabiłby wszystkich Polaków. Nie dziwią też wypowiedzi europejskich polityków o zmuszeniu Polski głodem do ustępstw (wiceszefowa PE Katarina Barley), czyli odcięciem gotówki, oraz polskich jurgieltników zainteresowanych sprowadzeniem Polski do roli kraju wasalnego względem Unii Europejskiej. „Kończą się ustępstwa wobec tych, którzy podważają fundamenty UE” – Donald Tusk.

W kontekście brukselskich zmaganiań w sprawie narzuconego Europie przez Niemcy, wbrew traktatom lizbońskim, rozporządzenia wiążącego wypłatę unijnych pieniędzy z tzw. praworządnością, niezwykle przydatna okazuje się historia sprzed 600 lat.

Znowu Europa Zachodnia, zdominowana przez Niemcy, przyjmuje rozwiązania, które nie są do zaakceptowania przez Polskę i Węgry i pewnie przez inne kraje Europy Środkowej, które albo są zastraszone, albo rządzone przez liberalnych unijnych funkcjonariuszy, którzy pogodzili się z rolą wasali. Po pierwsze dlatego, że łamią cywilizacyjny porządek prawny wyrażony w sentencji *pacta sunt servanda*, czyli że umów należy dotrzymywać. Po drugie za hasłem unijnych wartości czy "fundamentów" kryją się idee, a raczej ideologie, sprzeczne z polską kulturą, pojęciem dobra społecznego oraz rozumieniem chrześcijańskich powinności, czego zaprzeczeniem jest ostatnia rezolucja PE wspierająca powszechnie dostępną aborcję. Po trzecie Unia Europejska za zgodą większości państw zależnych od największego państwa w Europie, czyli Niemiec, przeprowadza zamach na polską niepodległość, budując europejską federację pozbawionych suwerenności państw. Już w listopadzie 2018 roku kanclerz Angela Merkel pozwoliła sobie na szczere wyznanie: „Państwa narodowe powinny być dziś gotowe do zrzeczenia się suwerenności”.

Prof. Feliks Koneczny, w swojej mądrości, wzywał nas abyśmy - „wyrzekli się stosowania do sprawy polskiej pruskich i moskiewskich poglądów na świat”. I o to właśnie chodzi. Idźmy śladem Pawła Włodkowica z Brudzewa.

226 wSieci 14.12.2020

www.wojciechreszczyński.pl